KRÓLESTWA NYAXII

Słowik i serce z kamienia

CARISSA BROADBENT

Carissa Broadbent
Słowik i serce z kamienia

Powieść z cyklu *Królestwa Nyaxii*
Dylogia *Zrodzeni z Cienia*
Tom 1

Książki z cyklu *Królestwa Nyaxii*
Tom 1: *Żmija i skrzydła nocy*
Tom 2: *Popioły i przeklęty król*

Samodzielne powieści z cyklu Królestwo Nyaxii
Sześć spalonych róż

CARISSA BROADBENT

KRÓLESTWA NYAXII

SŁOWIK I SERCE Z KAMIENIA

Przełożyła
Iga Wiśniewska

FILIA

Każdej zagubionej duszy, która potrzebuje jedynie kogoś,
kto jej wysłucha

Od autorki

Ta książka zawiera treści, które mogą być trudne w odbiorze dla niektórych czytelników, w tym opisy przemocy, opisy zbliżeń seksualnych, a także dialogi na temat przemocy seksualnej i wykorzystywania dzieci oraz śmierć niemowlęcia (nieopisana bezpośrednio).

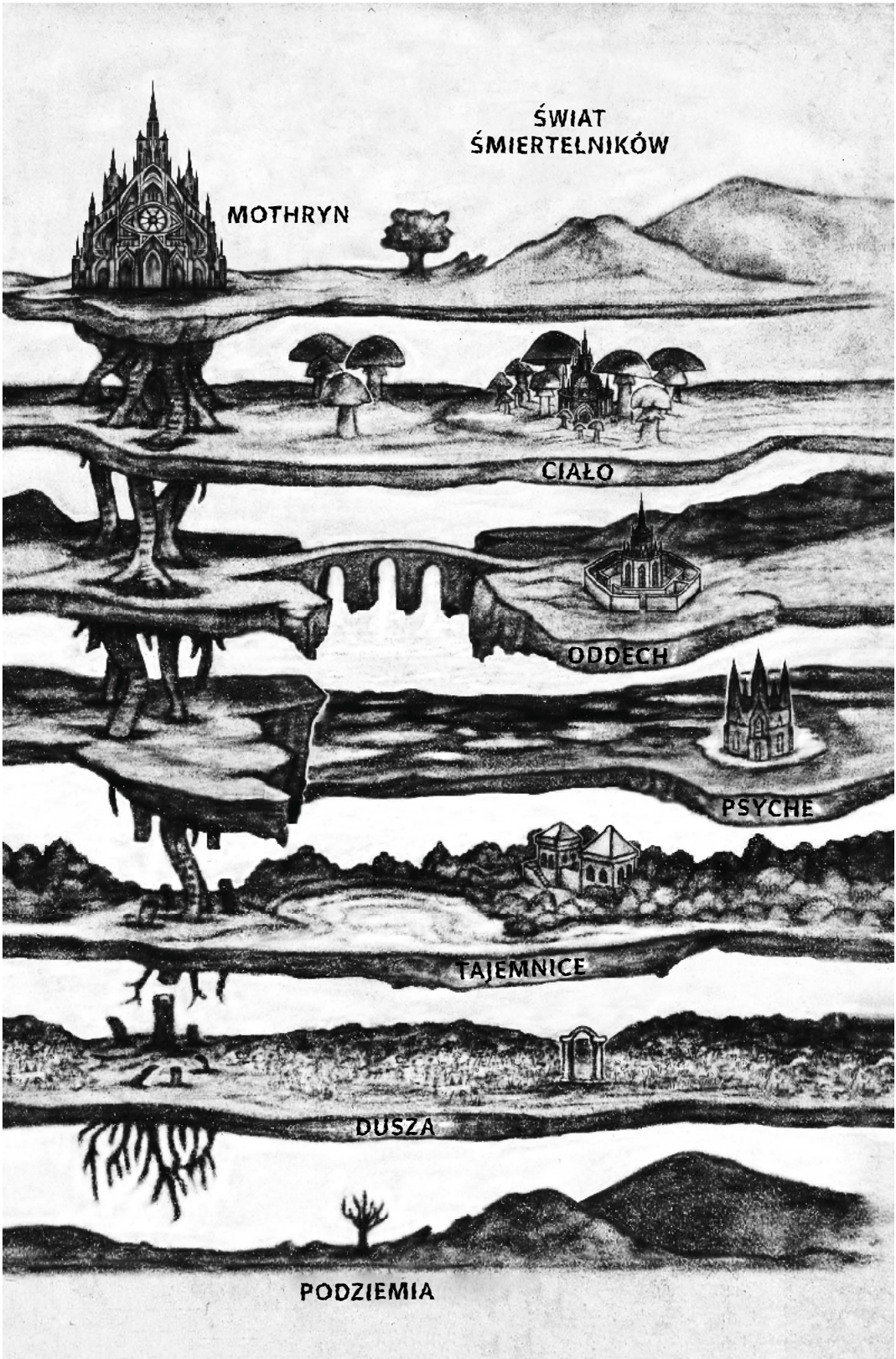
ŚWIAT
ŚMIERTELNIKÓW
MOTHRYN
CIAŁO
ODDECH
PSYCHE
TAJEMNICE
DUSZA
PODZIEMIA

PROLOG

To opowieść o upadku wybrańca.

Jak większość legend, rozpoczyna się niepozornie.

Dziewczyna była zupełnie zwyczajna, gdy wybrał ją bóg słońca. Miał w czym wybierać. Był jednym z najbardziej czczonych bóstw wśród śmiertelnych wyznawców. Co dzień o świcie i o zachodzie na jego ołtarzach składano niezliczone ofiary: jedzenie, jedwabie, bogactwa i miękkie ciała: każdą przyjemność śmiertelników, jakiej mógł pragnąć bóg. Był wybredny. Wybierał dla siebie tylko najbardziej nieskazitelne twarze, najpotężniejszych wojowników i najzdolniejszych czarodziei.

Ta dziewczyna do nich nie należała.

Dwie siostry przybyły do świątyni, nie mając na świecie niczego poza sobą. Gdyby nie znalazły tu schronienia, zostałyby wyrzucone na bruk, na pewną śmierć, jak mnóstwo innych niewinnych osób bez twarzy.

Wszystkie opowieści zaczynają się w ten sposób. W czasach wielkiej ciemności ludzie lgną do światła jak muchy do lśniącego srebra pajęczego jedwabiu. Na takich duszach ucztują bogowie. Nikt nie kocha bardziej niż ktoś, kto oprócz ciebie nie ma nikogo innego.

Starsza siostra była niemal piękna, jeśli nie liczyć smrodu jej trudnego życia i wszystkiego, co zrobiła, aby przetrwać. Zdobyła jedwabną suknię, która podkreślała jej krągłości, i udrapowała ją starannie, by ukryć plamy. Miała gęste, ciemne włosy, wydatne usta, gładką skórę – delikatna we wszystkich aspektach, które zwykle podobały się bogom. Upadła przed ołtarzem swego boga, a z jej ust płynęły modlitwy. Przysięgła mu swoją wiarę, swoje życie, swoją duszę, podczas gdy kapłani przyglądali się jej z ustami wykrzywionymi obrzydzeniem. W ich oczach nie była osobą godną zbawienia.

Być może młoda kobieta miała nadzieję, że świece ustawione wokół ołtarza zapalą się, gdy ofiaruje bogu swoją duszę – na znak, że bóg słońca akceptuje nowego wybrańca.

Ale bóg przyjął obietnicę jej wierności jedynie z mglistym brakiem zainteresowania. Miał tysiące innych zdesperowanych dusz, takich jak ta.

Nie, to nie ta młoda kobieta go interesowała.

Interesowało go dziecko, które miała ze sobą.

Dziewczynka podążała za siostrą, oczy miała większe, a włosy bardziej potargane i wpatrywała się w niebo bez względu na to, ile razy kapłani syczeli na nią, by opuściła głowę w błagalnym geście. Słuchała płaczliwych modłów siostry, obserwowała pełne dezaprobaty spojrzenia kapłanów i choć miała zaledwie osiem lat, rozumiała, co wydarzy się w następnej kolejności.

Nie miała nic do zaoferowania. Zresztą czego mógłby od niej chcieć bóg?

Mimo wszystko sięgnęła do kieszeni i zacisnęła palce na delikatnej pamiątce z domu, której kształt wypalił się na jej dłoni. Wyciągnęła ją i przesunęła swoją ofiarę po ołtarzu:

Pióro.

Podobnie jak w samej dziewczynce, w piórze nie było nic niezwykłego. Nieduże, w kolorze zmatowiałego złota, wygięte i na wpół wyłysiałe po tygodniach spędzonych w uścisku małej dziewczynki.

Dlaczego więc ten dar – to dziecko – tak przykuł uwagę boga?

Inni wybrańcy byli wspaniałymi mężczyznami i kobietami, kwiatami zerwanymi u szczytu ich świetności. Ta dziewczynka była dość ładna, ale nie wybitnie piękna. Wystarczająco inteligentna, ale bez wspaniałej osobowości. Być może podobał mu się jej wyjątkowo śmiertelny uśmiech lub sposób, w jaki piegi ozdabiały jej nos.

A może bogów, podobnie jak śmiertelników, ciągnie do własnego potępienia.

Ponieważ znieruchomiał wtedy, spoglądając na tę małą dziewczynkę przez zasłonę między światami.

Dziewczynka odwzajemniła spojrzenie.

W tle kapłani zmęczyli się płaczliwymi błaganiami jej siostry. Chwycili ją za ramiona i odciągnęli. Protesty jej siostry i ostre słowa kapłanów zamieniły się w mglisty szum. Dziewczynka uniosła podbródek ku niebu.

I wiele lat, dekad, wieków później dziecko nie zapomniało, jak brzmiał głos jego boga, gdy usłyszało go po raz pierwszy:

Widzę cię, mała. Wyciągnij rękę.

Magia przyszła do niej z taką łatwością. Jakby wypływała prosto z jej serca. Chmury się rozrzedziły, a miodowe promienie słońca ogrzały jej twarz. Jedna po drugiej, świece wokół ołtarza zaczęły się zapalać.

W końcu ogień zapłonął w jej wyciągniętej dłoni.

Pozostali dopiero po chwili zauważyli, co się dzieje. Ale nim ogień pojawił się w dłoni dziewczynki, kapłani wzdychali już z zachwytu. Jej siostra przyglądała się temu w milczeniu, z szeroko otwartymi oczami.

Dziewczynka w ogóle nie zwróciła na to uwagi. Po prostu wpatrywała się w boga, rozgrzana miłością, a policzki bolały ją od uśmiechania się. W końcu znalazła coś, za czym goniła przez całe swoje krótkie, trudne życie. Długo nie wiedziała, jak to opisać. Ale słowo, którego szukała, brzmiało: „cel".

Bóg słońca myślał, że tego dnia zyskał kolejną oddaną akolitkę. Nawet on nie potrafił stwierdzić, co urzekło go tak w tym dziecku, ale jakie to miało znaczenie? Stanie się kolejnym wybrańcem w jego kolekcji, cieszącym się jego uwagą, gdy będzie

mu to odpowiadało, i łatwym do odsunięcia na bok, gdy przestanie mu to odpowiadać. Będzie podążać z nim aż do końca, jak wszyscy inni.

Miał rację. Do czasu.

Bo jakże nudna byłaby wtedy ta historia.

To opowieść o upadku wybrańca. A upada z krzykiem, chwytając się swojego dawnego życia połamanymi paznokciami. Dzieje się to powoli, na przestrzeni dekad.

A na końcu pociąga za sobą cały porzucony świat.

Część Pierwsza

Życie

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ciemność ciągnęła się w nieskończoność. Świeca nie chciała zapłonąć.

Pot spływał mi po czole. Opierałam się o kraty mojej celi, wbijając wzrok w zakurzoną, niezapaloną świecę, która stała krzywo w pokrytej pajęczyną latarni zwisającej z haka po przeciwnej stronie pomieszczenia. Znajdowała się niebezpiecznie blisko ciężkiej aksamitnej zasłony, niegdyś zielonej, a teraz matowej od zaschniętej krwi.

Jedna iskra.

Jedna iskra i świeca by się zapaliła, od niej zajęłyby się zasłony, a potem płomień byłby wystarczająco duży, bym mogła nim manipulować nawet teraz, gdy moja magia była osłabiona. Kiedyś w ogóle nie potrzebowałabym świecy. Kiedyś mogłabym przywołać moc słońca w mojej dłoni. Mogłabym wypalić sobie drogę ucieczki. Wampiry nigdy nie były na to przygotowane – na słońce. A już na pewno nie spodziewały się tego po mnie, wampirzycy z wielkimi oczami i jeszcze większym uśmiechem. Dzięki temu zawsze mogłam zajść daleko.

Przecisnęłam ramię przez kraty. Drżący oddech uleciał przez zaciśnięte zęby, gdy krew kapała melodyjnie na podłogę. Zwróciłam się

do magii, której używanie kiedyś przychodziło mi z równą łatwością co oddychanie. Zwróciłam się do boga, który kiedyś mnie wybrał.

Proszę, moje światło, błagałam go bezgłośnie. *Proszę.*

Ale Atroxus nie odpowiadał na moje modlitwy od ponad roku. Od ponad roku nie czułam ciepła jego magii na palcach. Każda próba kończyła się jedynie nowymi poparzeniami, jakby sobie ze mnie kpił: *Co innego słońce może zaoferować wampirowi?*

Dziś było tak samo.

Próbowałam, dopóki moje ciało się nie poddało. Potem opadłam na ziemię.

Przycisnęłam czoło do krat i zamknęłam oczy, czując szczypanie łez i krwi. Byłam w niej skąpana. Większość należała do mnie, ale nie wszystko. Żołnierze z Domu Cienia zabili też kupca, kiedy po mnie przyszli. Przypomniałam sobie wyraz twarzy mężczyzny, gdy strzała Zrodzonego z Cienia przeszyła jego gardło, sposób, w jaki żołnierze beztrosko odrzucili jego ciało na bok, gdy na mnie ruszyli. Okazał mi więcej łaski, niż na to zasługiwałam. Może zlitował się nade mną, brudnym, załamanym podróżnikiem pośrodku pustkowia.

Jak mnie znaleźli? Byłam sama od miesięcy i bardzo się starałam nie zostawiać po sobie śladów. Spośród trzech wampirzych królestw Dom Cienia miał najlepszych szpiegów. Ich domeną były sekrety, emocje, wiedza. Jeśli chodziło o namierzenie przestępcy, to zapewne Zrodzeni z Cienia byli do tego najlepiej przygotowani.

Znajdowałam się jednak daleko od granicy Domu Cienia. I byłam tylko jedną dziewczyną. Tymczasem przyszli po mnie, jakby wiedzieli, gdzie dokładnie mnie znaleźć.

Z drugiej strony, nie byłam „byle kim". Zamordowałam księcia Domu Cienia.

Nie byłam głupia. Wiedziałam, że w końcu za to zapłacę. Właśnie dlatego opuściłam Dom Nocy. By chronić przyjaciół przed konsekwencjami swoich czynów.

Przynajmniej tyle mi się udało.

Kręciło mi się w głowie. Może z powodu utraty krwi. Może nie.

Zdławiłam szloch i wsunęłam rękę do kieszeni. Oczywiście była pusta. Żołnierze Zrodzonych z Cienia zabrali cały mój

dobytek. Byłam na wpół przytomna, gdy grzebali w moich rzeczach, ich magia pętała moje myśli, ale i tak niemal udało mi się wyciągnąć rękę, gdy zabierali listy Raihna.

Nieotwarte listy Raihna.

Wysłał mi ich tak wiele. Oraya też napisała kilka. Przychodziły do mnie, jeśli znajdowałam się wystarczająco blisko stolicy Domu Nocy, wysłane przez ich magię. Co tydzień lub dwa robiłam objazd, by znaleźć się w odpowiednim zasięgu, i chowałam te pomarszczone kawałki pergaminu jak cenne skarby. Wyobrażałam sobie ich treść. Bazgroły Raihna: „Gdzie, do cholery, jesteś, Mish?". Pełne zawijasów pismo Orayi: „Nie zmuszaj mnie do wysyłania Jesmine twoim tropem".

Nigdy jednak nie mogłam się zmusić do ich przeczytania.

Nie mogłam się też zmusić do wyrzucenia ich.

Teraz bardzo żałowałam obu decyzji. Wciąż pamiętałam, jaki wyraz twarzy miał Raihn, gdy powiedziałam mu, że odchodzę. To szczenięce spojrzenie pełne bólu. Na samo wspomnienie z gardła wyrwał mi się kolejny szloch.

Bogowie, popełniłam tyle błędów.

Podskoczyłam na nagły dźwięk kamienia ocierającego się o kamień.

Drzwi stanęły otworem, podłogę zalało zimne światło. Podniosłam głowę i natychmiast mi się w niej zakręciło. Krew kapała dalej na podłogę.

W drzwiach stali kobieta i mężczyzna. Na pierwszy rzut oka poznałam, że kobieta to szlachcianka. Była wysoka i trzymała się prosto, ręce miała delikatnie złożone przed sobą. Długie kosmyki orzechowych włosów opadały jej na ramiona. Miała na sobie aksamitną suknię w szmaragdowym kolorze, ciasno otulającą jej ciało i sięgającą podłogi. Obcisły gorset unosił piersi. Klasyczny ubiór Zrodzonych z Cienia – drogie rzeczy. Wystąpiła naprzód, przyglądając mi się zimnym, przeszywającym spojrzeniem.

Było w niej coś znajomego, co sprawiło, że poczułam ciarki na skórze. Nie chodziło o jej wygląd. *Czułam* to, nawet jeśli nie potrafiłam tego nazwać.

W ZEJŚCIU DO PODZIEMI OBLUBIENICA SŁOŃCA MUSI WYBRAĆ MIĘDZY ŚWIATŁEM SWOJEGO ODKUPIENIA… A MROCZNĄ MIŁOŚCIĄ, KTÓRA PRZECIWSTAWIA SIĘ SAMYM BOGOM.

Mische straciła wszystko, gdy została zmuszona do Przemiany w wampira – dom, człowieczeństwo i, co najgorsze, miłość boga słońca, któremu poświęciła swoje życie. Teraz, gdy zostaje skazana na śmierć za zamordowanie księcia wampirów, który ją przemienił, odkupienie wydaje się niemożliwe.

Ale kiedy na ratunek przychodzi jej Asar, książę-bękart Domu Cienia z przeszłością równie przerażającą, jak jego blizny, Mische musi wziąć udział w misji gorszej niż egzekucja: podróży do podziemi, mającej na celu wskrzeszenie samego boga śmierci.

Kara Mische może być kluczem do jej odkupienia. Podczas sekretnego spotkania bóg słońca nakazuje jej pomóc Asarowi w jego misji tylko po to, by mogła go zdradzić… i zabić samego boga śmierci, którego pomoże wskrzesić.

Mische i Asar muszą przemierzyć zdradliwą ścieżkę do podziemi, stawiając czoła próbom, bestiom i mściwym duchom z przeszłości. Jednak najniebezpieczniejsze są kuszące wołanie ciemności i rodząca się między Mische a Asarem więź, która grozi wywołaniem gniewu bogów.

Gdy zdrada majaczy na horyzoncie, podziemia się zamykają, a bogowie stają się coraz bardziej rozsierdzeni. Mische będzie zmuszona wybrać między odkupieniem słońca a potępieniem ciemności.

cena 79,90 zł

HYPE

ISBN 978-83-8402-419-5

9788384024195